

## "NEUTRUM" PISZE, ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI ODPOWIADA

Warszawa, 8.11.1994 r.

Klub

Parlamentarny

SLD

Przewodniczący

Aleksander Kwaśniewski

Szanowny

Panie

Przewodniczący,

Zwracamy się do Pana jako do przewodniczącego klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz przewodniczącego partii, która poparcie w ostatnich wyborach parlamentarnych zawdzięcza w znacznym stopniu temu, że w swoim programie wyborczym opowiedziała się zdecydowanie za zasadą rozdziału państwa i Kościoła. Przed wyborami nasze Stowarzyszenie, wraz z pięcioma innymi organizacjami, zwróciło się do kandydatów na posłów i senatorów z Pańskiego ugrupowania z prośbą o udzielenie odpowiedzi na krótką ankietę. Jedno z zawartych w niej pytań brzmiało: "Czy podziela Pan(i) pogląd, że wzorem większości państw europejskich Polska powinna odejść od zwyczaju zawierania konkordatu?" Spośród 56 osób, które odpowiedziały na naszą ankietę i otrzymały mandaty poselskie lub senatorskie, tylko 5 nie miało zdania, reszta odpowiedziała „tak”. Jesteśmy więc zaskoczeni i rozczarowani zmianami stanowiska zajmowanego w tej sprawie przez Pański klub. Początkowy sprzeciw wobec samej idei ratyfikacji konkordatu został zastąpiony przez postulat przełożenia jej terminu na okres po przyjęciu konstytucji. Niedawno dowiedzieliśmy się z wypowiedzi posła Zbigniewa Siemiątkowskiego, że jedyną przeszkodą opóźniającą ratyfikację jest niezgodność prawa polskiego z zapisami konkordatu. Ratyfikacja ma nastąpić, gdy tylko dokonane zostaną poprawki w polskich ustawach. Jesteśmy przekonani, że taka postawa klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej jest nie do przyjęcia dla większości osób, które oddały na Was swój głos, i może spowodować w przyszłości, po przyjęciu zapisów godzących w zasadę rozdziału państwa i Kościoła, utratę głosów wyborców. Wierzymy, że wyborcy docenią wszelkie działania na rzecz państwa neutralnego światopoglądowo, nawet jeśli nie zakończą się one sukcesem, nie wybacza jednak braku starań oraz niedotrzymywania obietnic wyborczych. Apelujemy do członków Pańskiego Klubu o konsekwentne działanie na rzecz idei państwa neutralnego światopoglądowo.

W

imieniu

Prezydium

Zarządu

Stowarzyszenia

(-) **Aleksandra Solik**

\* \* \*

Warszawa, 1994, 11.22

Pani

Aleksandra

Solik

Stowarzyszenie

na

Rzecz

Państwa

Neutralnego Światopoglądowo

Serdecznie dziękuję za list z 8 listopada br. Z zawartymi w nim uwagami zapoznałem członków Prezydium Klubu Parlamentarnego SLD. Sprawa Konkordatu jest sprawą delikatną i bardzo drażliwą, dlatego też podejście do niej wymaga rozwagi i spokoju. Ewentualna ratyfikacja konkordatu z pewnością nie zagraża rozdziałowi państwa i Kościoła, a swoją wizję stosunków państwo-Kościół zawarł SLD w zgłoszonym przez siebie projekcie konstytucji.

Z

poważaniem

(-) Aleksander Kwaśniewski

\*

**Zbierając opinie naszych Czytelników na temat Biuletynu „Neutrum” natrafiliśmy również na taką, że pokazujemy tylko najbardziej zachowawcze postawy spotykane w Kościele, unikając w ten sposób dyskusji merytorycznej.**

**Poprosiliśmy więc o krytyczną recenzję naszych biuletynów ks. prof. Michała Czajkowskiego z ATK, który jest powszechnie uznawany za jednego z najbardziej otwartych ludzi Kościoła. Poniżej zamieszczamy tę recenzję wraz z odpowiedzią Elwiry Machowskiej. Traktujemy to jako początek dyskusji o sposobach działania na rzecz neutralności światopoglądowej państwa.**

**Redakcja**

## CZY "NEUTRUM" JEST NEUTRUM?

Poproszony o wyrażenie mojego stanowiska wobec idei Stowarzyszenia, postawiłem sobie od razu pytanie: czy „Neutrum” jest rzeczywiście neutralne? I pod kątem tego pytania przejrzałem z zainteresowaniem statut Stowarzyszenia i kilka wręczonych mi biuletynów „Neutrum”. W statucie czytam m.in., że *kościóły i związki wyznaniowe oddzielone są od państwa; prawo nie zależy od reguł i nakazów religii lub światopoglądu; proces wychowania i nauczania w szkołach nieprywatnych oddzielony jest od kościołów i związków wyznaniowych*. Do tych spraw jeszcze powrócę. A teraz przeglądam biuletyny „Neutrum” 1-4/1994. Od razu chce mi się protestować przy lekturze numeru 1. Przecież o. Jan Pach naprawdę nie reprezentuje całej opinii katolickiej, ani też nie cała opinię publiczną bulwersowało przywrócenie nauczania religii w szkołach (*pars pro toto?*). „Dogmat” o człowieku „utworzonym na obraz i podobieństwo Boga” jest nie tylko chrześcijański i nawet nie tylko żydowski. Podskoczyłem przy zdaniu: „Jeżeli zostanie konstytucyjnie uchwalone, że tylko katolik to prawdziwy Polak...” — demagogia poszła stanowczo za daleko. I dziwi w świetle Waszych szczytnych założeń język godny ojca Pacha: „Walczymy jednak z przeciwnikiem, który..., przeciwnicy osiągnęli już bardzo dużo i chcieliby się okopać na swoich pozycjach... Walczący Kościół... jako jej zdecydowany przeciwnik...” Z numeru 3 dowiaduję się, że „w parlamencie jest mnóstwo porządných ludzi” i z kontekstu wynika, że są nimi li tylko zwolennicy aborcji; inni, osoby, które „w opozycji i podziemiu były nosicielami wartości postępowych, stały się nosicielami antywartości”. Czy Autorka tych słów pobiera potajemnie korepetycje w „Niedzieli”? ... Czasem (nr 4) jest to język nieboszczki „Trybuny Ludu”: mowa jest o (Kair) „wielkich walkach z przedstawicielami Watykanu i państw pozostających pod silnym wpływem Kościoła” (powszechnie wiadomo, że państwa arabskie i państwo Izrael wyrzekły się swej suwerenności na rzecz zaborczego Watykanu). Autorka ma własną definicję teologiczną Kościoła: „maleńkie, zamieszkałe głównie przez księży i zakonników państewko”. Nie kwestionuję takich perełek, jak np. odkrycie, że „uwaga parlamentu RP jest nieustannie absorbowana maniami seksualnymi i fiksacjami duchowieństwa katolickiego” i że „wojsko modli się na komendę, pazerni księży wołają: ciągle mało”, bo te cytaciki Redakcja umieszcza na swoistej „oślej łączce”. Nie mam też pretensji do Redakcji, ale do Ankieterów, że niepotępienie przez ankietowanych osób postępujących źle (co jest bardzo chrześcijańskie) utożsamiają z niepotępieniem samego zła. I pytam ich: czy to rzeczywiście bardzo brzydko, że ludzie nie potępiają kobiety samotnie wychowującej dziecko, a potępiają niewierność małżeńską i unikanie

płacenia

podatków?

Nie ma tego wiele. Często są to cudze opinie. Mile uderza podawanie także opinii przeciwnych, katolickich (dla obiektywizmu, ale chyba czasem podawanie tych skrajniejszych dla ośmieszenia nas?), jak również podawanie — w bibliotece „Neutrum” — niektórych pozycji książkowych naświetlających dyskutowane sprawy z pozycji katolickich. Bardzo bliska mi jest, serdecznie bliska — bo bardzo chrześcijańska i zarazem humanistyczna — troska Państwa o prawa mniejszości, upominanie się o słabszych, nie zauważanych, krzywdzonych, zwłaszcza niewierzących. Nie dziwię się, że w tej trosce przechodzicie do walki; przecież wobec cudzej krzywdy nie można pozostać neutralnym („opcja fundamentalna!”). I stąd w numerze 2 przyznajecie, że staliście się stroną i ulegacie trochę mentalności obłączonej twierdzy, obawiacie się więc jakże słusznie, abyście nie wpadli „w stan uzależnienia od tej skrzywionej rzeczywistości”; potem wręcz twierdzicie, że „członkowie Stowarzyszenia Neutrum muszą tracić przyrodzone im zamiłowanie do neutralności”. Tylko czy przy okazji nie stajecie się chwilami Antykościółem

Walczącym?...

Kościół nie chce państwa kościelnego, katolickiego (bez względu na przedwojenne i przedpoborowe nostalgiczne niektóre zakuty głowy). Odrzucając samobójczą ideę państwa wyznaniowego mówimy o państwie światopoglądowo neutralnym: w tym znaczeniu, że ma ono obowiązek chronić wolność sumienia wszystkich swoich obywateli, bez względu na to, w co wierzą albo nie wierzą, co wyznają albo nie wyznają (także publicznie). Atoli z neutralnością światopoglądową nie powinna iść w parze neutralność aksjologiczna; państwo nie może

pozostawać neutralne, gdy chodzi o wspólne wartości podstawowe. To przecież także dzięki nim może państwo zachowywać neutralność światopoglądową! Jesteśmy oczywiście za niezależnością i autonomią Państwa i Kościoła, ale i za ich przyjazną współpracą dla dobra wspólnego. Jesteśmy za rozdziałem Kościoła od Państwa i Państwa od Kościoła w sferze prawa i struktur instytucjonalnych, ale nie możemy jako chrześcijanie rozdzielić naszych obowiązków wobec Kościoła i Państwa, bo wpadniemy w schizofrenię. Czytam u Was (w numerze 1), że Tadeusz Mazowiecki „jest to raczej człowiek chrześcijaństwa niż neutralności światopoglądowej państwa”. Chrześcijaństwo autentyczne jest przeciwko neutralności światopoglądowej państwa? To brzydko takich nieuczciwych przeciwstawień dokonywać — i chrześcijaństwo (tudzież b. premiera) do bicia ustawiać. I jeszcze jedno pytanie: czy neutralność światopoglądowa jest nie do pogodzenia z uwzględnianiem przy budowie nowej Polski jej tysiącletniej tradycji i kultury chrześcijańskiej (z uwzględnieniem także wątków żydowskich i innych)? Czy neutralność musi oznaczać wyrzucenie z tradycji, pięknych i nawet mniej pięknych? Czy neutralność to jakiś wysterylizowany ład laicki? Jak świeckość potrafi być nietolerancyjna, pokazuje przykład Francji, państwa tak dumnego ze swej świeckości jak najbardziej neutralnej: mam oczywiście na myśli wyrzucanie ze szkół w majestacie prawa dziewcząt w muzułmańskich czarczafach (ktoś pisał, że wkrótce będzie się zasłaniało nocne niebo, żeby półksiężyc nie raził laickich oczu). Unikajmy skrajności, wybiórczości, uogólnień, tendencyjności, posądzeń, stereotypów i etykietek. Próbuje się trochę więcej zaufać. Nie bójmy się siebie nawzajem. Bójmy się bardziej upolitycznienia Kościoła i ideologizowania Państwa. Bójmy się oszołomów, których mamy we własnych szeregach, oszołomów religijnych i antyreligijnych. I pomagajmy sobie, aby ich szaleństwa neutralizować.

**Ks. Michał Czajkowski**

**W artykule *Zdrowie w nawiasach* (Biuletyn 4/94) określiłam Watykan jako „maleńkie, zamieszkałe głównie przez księży i zakonników państwko”. Nie jest to równoznaczne z definicją Kościoła, zwłaszcza w znaczeniu teologicznym.**

**Aleksandra Solik**

## W ODPOWIEDZI KS. CZAJKOWSKIEMU

Bardzo się cieszę z tego, że ksiądz Czajkowski przeczytał nasze biuletyny i podzielił się swoimi refleksami na temat „Neutrum”. Dziękujemy. Cieszę się też, że mogę napisać parę słów w odpowiedzi na tę recenzję i chciałabym jednocześnie zastrzec, że będą to moje osobiste wrażenia z jej lektury. Kiedy rozpoczynałam swoją działalność w „Neutrum”, czyli w momencie wprowadzenia religii do szkół, czułam w sobie morze energii, aby docierać do środowisk katolickich i ludzi mających wpływ na decyzje i przekonywać ich, jak zły był to pomysł. Zbierałam materiały Popierające moje argumenty, np. robiąc sondę w szkołach, pisałam listy otwarte, organizowałam spotkania dyskusyjne, rozmawiałam z księżmi, spotykałam się z młodzieżą katolicką. Pytałam przede wszystkim, jak widzą moje niepokoje o własne dzieci, które, jako nie uczęszczające na lekcje religii, będą (i jak życie pokazało — są) narażone na siedzenie samotnie w świetlicy podczas katechezy. Pytałam, dlaczego w przedszkolach prowadzi się religię, z góry skazując malucha na indoktrynację religijną, bo jaki wybór mają niekatolicki rodzice, gdy katecheci uczą całą grupę dzieci? Co mogą zrobić? Skazać swoją pociechę na siedzenie w przedszkolnej kuchni (przypadek stwierdzony)? Później pytałam o kreskę na świadectwie. Pytałam o to, gdzie, wobec proponowanych rozwiązań, zmieścić jednocześnie deklarowany szacunek dla moich rodzicielskich praw i obywatelskiego prawa do wolności sumienia i wyznania. Niestety, rezultatem tych spotkań było niezmiennie poczucie niedosytu i nieodparte wrażenie istnienia niewidzialnej ściany uniemożliwiającej uzyskanie reakcji rozmówców na to, co mnie naprawdę gnębi. Słyszałam o misji, o wpływie wychowawczym, o prawach Kościoła, ale nigdy o moich dzieciach. Po wielu miesiącach zrezygnowałam z szukania kontaktów ze środowiskami katolickimi, i podobnie jak inni działacze „Neutrum”, wyciągnęłam wniosek, że dużo bardziej celowe będzie zorientowanie naszej działalności na wzmocnienie pozycji ludzi, którzy, podobnie jak my, chcieliby świeckich szkół, świeckiego prawodawstwa, świeckiego państwa. Czytając recenzję księdza Czajkowskiego usiłowałam, jak dawniej, doszukać się w niej reakcji na to, co tkwi u źródeł naszego protestu wobec ideologizacji życia publicznego w Polsce. I oto

natrafiłam na zdanie, które zapowiada to, czego oczekuję: „Bardzo bliska mi jest, serdecznie bliska — bo bardzo chrześcijańska i zarazem humanistyczna — troska Państwa o prawa mniejszości, upominanie się o słabszych, krzywdzonych, zwłaszcza niewierzących...” Ksiądz Czajkowski nie dziwi się, że w tej trosce przechodzimy do **walki** (podkreślenie moje — E.M.). Czytam dalej, w nadziei, że jest to wstęp do skomentowania konkretnego przedmiotu naszych wysiłków. Niestety, przychylność dla naszej troski o prawa mniejszości zawisa w powietrzu w formie ogólnika, choć zdanie dalej cytowany jest mój artykuł (Biuletyn „Neutrum” 1994, nr 2), w którym przykłady łamania tych praw kojarzę z penalizacją aborcji i wprowadzeniem religii do szkół. Czy solidaryzowanie się z nami co do troski o prawa mniejszości oznacza więc poparcie dla naszego sprzeciwu wobec religii w szkole publicznej? Ale po kolei. Sięgnijmy po numer 1 Biuletynu „Neutrum” z roku 1994. Mamy tam szerokie omówienie książki Wandy Elżbiety Papies, z której uczniowie dowiadują się na przykład, że kto „zaciemnia i niszczy obraz Boży w sobie (...), traci swoją godność”. Wymieniono tam i inne przykłady wyraźnej tendencyjności w przekazie obrazu człowieka i świata, nie do przyjęcia przez ludzi nie wierzących w istnienie bogów. Bardzo chciałabym wiedzieć, czy ksiądz Czajkowski podziela nasz protest przeciwko zalecaniu takiej lektury wszystkim dzieciom szkół publicznych. Niestety, nie ma ogólnego komentarza, jest jedynie uwaga, że zdanie autorki, iż „człowiek utworzony jest na obraz i podobieństwo Boga”, nie musi koniecznie być oparte na dogmacie chrześcijańskim. Być może, ale z pewnością nie jest to prawda bliska ateistom. Ksiądz Czajkowski razi język posła Krzysztofa Dołowego, jakiego używa w wywiadzie z numeru 1: „walczy my, przeciwnik, Kościół okopuje się na pozycjach”. Język ten kłóci się z naszymi „szczytnymi założeniami”. Ciągłe nie wiedząc, czy epitet „szczytne”, określający nasze założenia, dotyczy pochwały naszych celów - świeckiego państwa — chciałabym zacytować język prymasa Glempa, którego wypowiedź znalazła się dokładnie w tym samym numerze Biuletynu: „Niewiara i ateizm są stanem nienormalnym człowieka, a tym bardziej społeczeństw, bo osadzonym na fałszu...” oraz „... zorganizowanie niewierzących w instytucję światopoglądową nie może być przez Kościół popierane...” Przepraszam za użycie tego szczególnego chwytu, ale chciałabym zapytać, czy „Neutrum” w swojej zarzucanej nam przez Księdza demagogii posuwa się dalej, niż by to zrobiło parafrazując wypowiedź głowy Kościoła w Polsce i pisząc w swoim biuletynie takie oto słowa: „... Wiara w Boga jest stanem nienormalnym człowieka, a tym bardziej społeczeństw, bo osadzonym na fałszu...” i dalej „... zorganizowanie wierzących w instytucję światopoglądową nie może być przez Neutrum popierane...” Czy takie słowa Ksiądz określiłby jako „brzydkie”, „nieuczciwe”, jako „język nieboszczki Trybuny Ludu”, czy też użyłby bardziej surowego sformułowania? Czy gdybyśmy, głosząc takie poglądy, mieli liczącą większość w Polsce, Kościół nie zdecydowałby się na użycie terminologii typu „przeciwnik” czy nawet „walka”? Ksiądz Czajkowski zresztą sam twierdzi, że nie dziwi się nam, że właśnie „walkę” podejmujemy w trosce o prawa mniejszości (patrz podkreślenie w cytacie wyżej). Na marginesie chciałabym z góry uprzedzić nasuwającą się wobec parafrazy słów Prymasa interpretację: „Neutrum” oczywiście nie jest stowarzyszeniem ateistów; gromadzi ludzi, którym bliska jest wolność ideologicznego wyboru. Gdyby naprawdę ktokolwiek głosił tak absurdalne słowa, bylibyśmy pierwszymi, którzy podjęliby protest. Doczytałam do końca, odszukując po drodze w biuletynach „Neutrum” cytowane przez Księdza fragmenty. Mam poczucie niedosytu i braku odpowiedzi na liczne pytania, które przed laty stawiałam moim katolickim rozmówcom. Chętnie usłyszałabym więcej na temat zdziwienia księdza Czajkowskiego w związku z wypowiedzią posła Dołowego, że Tadeusz Mazowiecki „... jest to raczej człowiek chrześcijaństwa niż neutralności światopoglądowej państwa...” „Autor dziwi się, że „... chrześcijaństwo autentyczne jest przeciwko neutralności światopoglądowej państwa? To brzydko takich nieuczciwych przeciwstawień dokonywać i chrześcijaństwo (tudzież b. premiera) do bicia ustawiać...” Niestety, premier Mazowiecki sam się ustawił do bicia zwolennikom neutralności światopoglądowej przez bardzo spektakularne złamanie zasady świeckości szkół, czyli wprowadzenie religii do szkół publicznych. Nie wiem, czy to on właśnie reprezentuje autentyczne chrześcijaństwo, ale znam innych chrześcijan, którzy woleliby swoje dzieci prowadzić na religię do sal katechetycznych. Szkoda, że nie sformułowaliśmy pytań do księdza Czajkowskiego, co pozwoliłoby wyjść poza deklaracje zaufania i otwartości ku bardziej merytorycznym sformułowaniom. Przy spełnieniu podstawowego warunku wymiany poglądów, czyli obecnej przecież po obu stronach woli prawdziwego porozumienia się co do tego, w jakim punkcie kto się znajduje, niezwykle cenna

jawi mi się możliwość wyjaśnienia, co ma ksiądz Czajkowski na myśli, gdy mówi: „...Atoli z neutralnością nie powinna iść w parze neutralność aksjologiczna i państwo nie może pozostawać neutralne, gdy chodzi o wspólne wartości podstawowe...” Chciałabym po prostu wiedzieć, czy za tym zdaniem nie stoi dyskryminacja wartości cennych dla mnie, ateistki, na rzecz tych, które popiera Kościół katolicki. Aby to wyjaśnić, trzeba by zapytać Księdza o obecność religii w szkole, prawo kobiety do aborcji, o symbole religijne w miejscach publicznych, o finansowe wspieranie działalności religijnej z budżetu państwa, o religijny ceremoniał w miejscach publicznych, o to, czy w ustawach o szkolnictwie i mass mediach powinny znajdować się zapisy o obowiązku respektowania wartości chrześcijańskich i owszystkie innesprawy decydujące o tym, czy państwo jest, czy nie jest neutralne światopoglądowe

**Elwira Machowska**

\*

## NIE TEGO OCZEKIWAŁEM

Jako autor opinii wspomnianej w redakcyjnym wstępie do artykułu ks. Czajkowskiego pozwalam sobie dołączyć do tej wymiany zdań krótki komentarz. Konkluzję tekstu ks. Czajkowskiego odbieram mniej więcej tak: właściwie niewiele nas dzieli, my, ludzie rozsądni, ludzie dobrej woli, potrafimy się ze sobą dogadać, a naszym wspólnym przeciwnikiem są przede wszystkim „oszołomy”, których nie brak po obu stronach. Otóż nie zgadzam się. Istnieje obiektywna sprzeczność interesów lub, żeby użyć ładniejszego słowa, dążeń Kościoła oraz zwolenników państwa neutralnego światopoglądowo. I nie widzę w tym nic złego. Sprzeczności są nieusuwalnym elementem życia społecznego. W interesie producentów leży, by sprzedać jak najdrożej, w interesie konsumentów — by kupić jak najtaniej. Sejm pragnie kontrolować rząd, rząd dąży do jak największej swobody działania. Kościół chce, by w publicznych szkołach nauczano religii, ja wolałabym jej tam nie widzieć. W każdym z tych przypadków realizacja celów jednej strony odbywa się z uszczerbkiem dla celów drugiej.

Nie jest więc tak, by rozsądny ateista miał takie same poglądy na sprawy publiczne jak rozsądny katolik. Rozsądek przejawia się w gotowości do kompromisu: rezygnacji z części swoich dążeń w zamian za to, że adwersarz zrezygnuje z części swoich. Zawsze będziemy się różnić, ważne żebyśmy umieli „różnić się pięknie”. Naprawdę źle jest dopiero wtedy, gdy przeciwnik staje się wrogiem, gdy po dwóch stronach frontu zajmują pozycje przeciwnicy życia i klerykalny ciemnogród, gdy zaczynamy ludzi z całym bogactwem ich postaw dzielić wyłącznie na „naszych” i „tamtych”. Źle jest, kiedy nie jesteśmy skłonni przyjąć do wiadomości, iż przeciwna strona także ma za sobą silne racje, choćby racje te były dla nas trudne do przyjęcia, a nawet do pojęcia. I mówiąc szczerze, zamiast recenzji Biuletynu wolałabym przeczytać coś o tych racjach Kościoła w którejkolwiek z istotnych dla nas spraw. Sądzę, że byłoby to płodniejsze intelektualnie niż wzajemne wytykanie sobie potknięć, zgłaszanie zarzutów i pretensji, odpieranie ataków oraz formułowanie postulatów, których strona przeciwna nie może przyjąć nie wyrzekając się siebie. Niestety, w tekstach zarówno ks. Michała Czajkowskiego, jak i Elwiry Machowskiej dostrzegam raczej tę drugą postawę.

**Paweł Buloński**

P.S. Chętnie zadałabym ks. Czajkowskiemu pytanie, kogo ma na myśli, pisząc np.: „jesteśmy oczywiście za niezależnością i autonomią Państwa i Kościoła” i co nazywa „chrześcijaństwem autentycznym”. Z jakiego powodu miałbym przyjąć, że autentyczne chrześcijaństwo reprezentuje właśnie on, a nie, powiedzmy, Marek Jurek? A tym bardziej prymas Glemp?

\*

## NAGRODA "NEUTRUM" ZA 1994 ROK W DZIEDZINIE LITERATURY STOSOWANEJ

Otrzymuje ją anonimowy dyrektor anonimowego departamentu w anonimowym resorcie za zamieszczony poniżej znakomity utwór epistolarny, któremu nadaliśmy roboczy tytuł:  
*Kobiety* *umierają* *rzadziej.*

Laureatowi składamy serdeczne gratulacje, życząc rychłego przeniesienia na równorzędne stanowisko w Ministerstwie Kultury.

Warszawa, 1994.03.31

[Nadawca]

Departament...

[Adresat] ...

Szanowna

Pani,

Pragnę zapewnić Panią, iż w zakresie działania Departamentu ... nie notujemy żadnych objawów dyskryminacji kobiet. Wręcz przeciwnie, należy otwarcie3 stwierdzić przemilczany fakt, iż to mężczyźni są dyskryminowani, i to w paru płaszczyznach.

1)

Biologicznej:

- posiadają krótki, felerny chromosom Y, podczas gdy kobiety dysponują dwoma pełnosprawnymi X-ami;
- noworodki męskie o niskiej wadze urodzeniowej mają zdecydowanie mniejsze szanse przeżycia niż noworodki żeńskie;
- są ofiarami niektórych chorób (hemofilia) nie występujących, a przenoszonych przez kobiety;
- żyją krócej, a ta różnica w Polsce (tzw. nadumieralność mężczyzn) jest szczególnie duża.

2)

Opieki

zdrowotnej:

- dla mężczyzn nie organizuje się w Polsce specjalnych programów wykrywania nowotworów (np. raka prostaty), podczas gdy dla kobiet tworzone są programy raka sutka i raka macicy;
- pomimo iż mężczyźni umierają częściej i wcześniej, to dla kobiet istnieje specjalny instytut (Matki i Dziecka), a nie ma takiego dla mężczyzn.

3)

Edukacyjnej:

- młodzi mężczyźni, którzy nie dostaną się na studia, zagrożeni są poborem do wojska — co często uniemożliwia im dalszą karierę zawodową, podczas gdy kobietom to nie grozi.

4)

Spółecznej:

- mężczyźni są zobowiązani do odbywania służby wojskowej, co zdecydowanie zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia ciężkiego kalectwa lub śmierci.

5)

Zawodowej:

- w związku z feminizacją zawodu lekarskiego mężczyźni ponoszą skutki częstych absencji w pracy kobiet — jak również na nich spada ciężar kompensowania mniejszego zaangażowania zawodowego koleżanek;
- mężczyźni są poddani presji (której oszczędza się kobietom) obejmowania stanowisk kierowniczych, co może zwiększać u nich ryzyko występowania takich chorób jak zawał serca.

Sądzę, iż nie należy pozwalać, aby Narody Zjednoczone postrzegały nas tak, jak kraj „trzeciego świata”.

Z

poważaniem

Dyrektor

Departamentu...

[podpis]

Jest to oficjalny list dyrektora departamentu w pewnym ministerstwie, przekazany drogą służbową jako przyczynek do rządowego sprawozdania z realizacji przez Polskę Konwencji o likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet.

\*

## W BIBLIOTECIE BIURA KRAJOWEGO "NEUTRUM"

Zamieszczamy ciąg dalszy listy publikacji dostępnych w naszej bibliotece. Kontynuacja w jednym z następných numerów.

29. *OP edukacyjnych aspektach* demokracji. Materiały z konferencji, Leszno 1993.
30. Pietrzak Jerzy, Witkowski Zbigniew, *Prace Komisji Konstytucyjnej Senatu RP*, Zeszyt 4-5, Warszawa 1991.
31. „Emaus”. Dwumiesięcznik Diakonii Narodu, Nr 14-18/1992-1993.
32. *Zanim napiszesz skargę — przeczytaj. Europejska Konwencja Praw Człowieka*. Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, Warszawa, maj 1993.
33. Klepacki Zbigniew M., *Rada Europy 1949-1991*, Dom Wyd. TOTUS, Białystok 1991.
34. Osińska Krystyna (red.), *Refleksje nad etyką lekarską*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1990.
35. *Państwo, społeczeństwo, Kościół. Materiały dyskusyjne*, Warszawa 1991.
36. Traktat o Unii Europejskiej (Maastrucht), *Biuletyn Informacyjny Biura Stosunków Międzyparlamentarnych*, zeszyt 2(18)/1993, Wydawnictwo Sejmowe.

37. Marie Jean-Bernard, *Prawa Człowieka czyli „okruszki życia” w demokracji*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1993.
38. Lasocik Zbigniew (red.), *Razem łatwiej. Stowarzyszenia i fundacje, tworzenie, kierowanie, rozwój*. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1992.
39. Hofmański Piotr, *Prawa Człowieka przed Trybunałem w Strasburgu*, Wyd. TEMIDA, Białystok 1993.
40. Kłysiowie Barbara i Jan, *Deprawacja seksualna jako wyzwanie duszpasterskie*, Biblioteka Duszpasterstwa Rodzin nr 7, Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin, Warszawa 1993.
41. *Państwo-Kościół: między rozdziałem a współpracą*, "Więź" nr 6(416), czerwiec 1993.
42. *Nauka a wartości. O wartościach chrześcijańskich w konstytucji, prawie i w życiu*, „Znak” nr 445, czerwiec 1992.
43. Szczepański Jan, *Polskie losy*, Polska Oficyna BGW, Warszawa 1993.
44. *Liberalizm a chrześcijaństwo*. Materiały z konferencji naukowej, Stowarzyszenie na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej, Warszawa 1993.
45. Makar Walenty, *Państwo współczesne i sprawiedliwość*, WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1991.
46. *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka w Polsce, Warszawa 1991.
47. Lamentowicz Wojciech, *Państwo współczesne*, WSiP, Warszawa 1993.
48. Pietrzak Michał, *Prawo wyznaniowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
49. *Prawa Człowieka a policja*. Wybór dokumentów Rady Europy i ONZ, Centrum Szkolenia Policji, Legionowo 1992.
50. Czyż Elżbieta (red.), *Dzieckowi jego prawa*, Biblioteka Komitetu Ochrony Praw Dziecka, Warszawa 1992.

\*

## RADA MOJA — CZYTAJ BOYA!

Kiedy byłem w szkole podstawowej, nauczycielka zadała nam na klasówce taki temat wyprawowania: „Twój ulubiony bohater literacki”. Na to zrobiliśmy baranie miny, bo któż mógł być wówczas naszym idolem — może jaki piłkarz? Nauczycielka zaczęła nam więc podpowiadać: „Może Staś Tarnowski?” I napisałem o Stasiu, bez przekonania zresztą (bo też nudny ten Staś niemożliwie). Dziś mam już swojego bohatera, może nie dosłownie „literackiego”, ale tak z literaturą związanego, że trudno bardziej: wielką admiracją darzę bowiem Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Zachwycony Boyową publicystyką, wciąż od nowa czytam jego felietony i recenzje teatralne, delectując się znakomitym językiem i dowcipem, a także urokiem samego autora.

21 grudnia minęła 120 rocznica urodzin Boya. Czy zapisałby się on dziś do „Neutrum” — nie wiemy, za to na pewno mógłby być patronem naszego stowarzyszenia, miał bowiem do czynienia z tym samym przeciwnikiem co my: klerykalnym Ciemnogrodem, broniącym złego, ideologicznie skażonego prawa, dyskryminującego słabszych. Dlatego warto się zastanowić, w jakiej mierze postulaty Boya zostały spełnione, jak próbował on przekonać do swoich racji, czy zmieniły się metody działania naszych przeciwników. Po pierwsze — rozwody. Projekt ustawy małżeńskiej, wprowadzającej śluby cywilne i wcale nie prostą procedurę rozwodową, został wówczas pogrzebany wskutek gwałtownych protestów kleru. Możemy powiedzieć, że w tej sprawie dokonał się od czasów Boya wielki postęp. Ale i tu są powody do niepokoju: grożą zmiany ustawodawstwa małżeńskiego, które w związku z konkordatem pichci się gdzieś w gabinetach wysokich urzędników. Na razie utrudniono rozwody, przenosząc je do sądów wojewódzkich. Żeby nie było wątpliwości, kto jest w tym zainteresowany, jeden z dostojników kościelnych zapowiedział, że każda próba przywrócenia poprzedniego stanu będzie traktowana jako „atak na Kościół”. Dostaliśmy też informację o jakiejś podejrzanej konferencji prawników, którzy domagali się całkowitego zakazu rozwodów (!).

Aborcja. Tu historia zatoczyła prawie pełne koło. Boy walczył bez powodzenia o dopuszczalność przerywania ciąży ze względów zdrowotnych i społecznych. Jego postulaty doczekały się spełnienia dopiero w 1956 roku. Jak jest dzisiaj - wiemy; niektórzy politycy dotąd uważają za swój sukces ów „trudny kompromis” polegający na tym, że prawo nie zmusza kobiety do urodzenia dziecka gwałciela. Wreszcie — klerykalizacja państwa. Tu — żeby użyć wyrażenia Boya - „pióro omdlewa”, tak Racjonalista.pl

szeroki to temat. Choć nie mamy jeszcze księdza-wiceministra edukacji ani oficjalnej cenzury kościelnej, obserwujemy swoisty stan oblężenia państwa, które jest za słabe, aby bronić się przed twardym, doskonale zorganizowanym i politycznie doświadczonym przeciwnikiem. Co uderza w felietonach Boya, czytanych dzisiaj? Przede wszystkim — ich aktualność. Punkty sporne były często te same co dziś; używano podobnych argumentów, stosowano przeciwko Boyowi te same demagogiczne chwytły, które dziś są w użyciu. Przykład: nazywanie przeciwników karalności przerywania ciąży - „zwolennikami aborcji”; nie uniknął tego nawet ksiądz Czkowski, który gości na naszych łamach. Może tylko nie słyhać dominującego wówczas militarystycznego tonu antyaborcyjnych krucjat, owej złudnej „polityki populacyjnej”, która miała zapewnić odpowiednią ilość mięsa armatniego na wypadek wojny. To przesunięcie akcentów jest interesujące: doktryna o „zabijaniu nienarodzonych” nie była wówczas najważniejsza i Boy załatwia się z nią jednym zdaniem. Do dziś aktualne argumenty Boya były wielokrotnie wykorzystywane w dyskusjach nad niedawno wprowadzoną ustawą antyaborcyjną. Dobrze, jeśli powoływano się na autora; rekord pobił chyba Janusz Ostrowski, który napisał, że profesor Grzywo-Dąbrowski sekcjonuje rocznie do 200 kobiet zmarłych wskutek niefachowych zbiegów. Profesor sekcjonował... ale w latach dwudziestych, a informacja pochodziła z felietonu Boya (Życie mówi”). Boy, dzięki rozległym kontaktom i korespondencji od czytelników, dysponował wieloma cennymi informacjami, których nam dzisiaj często brakuje (to kamyczek do naszego ogródka). Do dziś jest Boy groźnym przeciwnikiem — pewnie dlatego wywleka się wciąż stare brednie, wymyślone chyba przez Irzykowskiego, zazdrosnego o popularność Boya, że propagował on „życie ułatwione” i kierował się „chęcią użycia”. Na poparcie usłyszałem ostatnio tylko jeden argument: oto w jednym z felietonów podaje, że miał stosunek na klatce schodowej! A cóż to za używanie — pomyślałem sobie — a tym bardziej ułatwione. Ale rzeczywiście, na schodach nigdy tego nie robiłem - może oni naprawdę wiedzą lepiej? Gdy jednak usłyszałem o „życiu ułatwionym” z ust Surowicza, którego cenię, zrobiło mi się nieswojo... Mój Boże, tyle dociekliwości w tropieniu obłudy, tyle wrażliwości na ludzką krzywdę, tyle za to wycierpianych ataków — czy godzi się kwitować tym pogardliwym frazesem? Profesor Trznadel wytacza dziś Boyowiomalże proces o „kolaborację” z Rosjanami we Lwowie; patrząc w zmrużone z nienawiści oczy profesora, myślałem sobie, że często wolimy błaznów od prokuratorów. Druga uderzająca rzecz w felietonach Boya — to ostrość sformułowań. Czytajmy: „Kamień grobowy odwalono, Polska zaczęła żyć własnym życiem. Natychmiast kler wyciągnął rękę po nią, niby po swoje prawe dziedzictwo”. O zablokowaniu przez Kościół ustawy małżeńskiej: „Można się było słusznie zapytać, kto właściwie w Polsce rządzi?”. Wreszcie sam tytuł „Nasi okupanci” — czyż nie wydaje się dzisiaj szokujący? Boy wielokrotnie odważnie poruszał sprawy finansów Kościoła, o których dzisiaj jeśli się w ogóle mówi, to półgębkiem. Czyżby odwaga cywilna aż tak podrożała? Bo rzeczywiście, chyba tylko Barbara Labuda wypowiada się w tych sprawach zdecydowanie, za co zresztą urobiono jej opinię ekstremistki. Dlaczego z Boya nie udało się zrobić wariata, mimo że działał w Polsce bardziej klerkalnej niż dziś? Częściowym wyjaśnieniem może być styl pisarski Boya. Wiedział on dobrze, że nawet idealnie logiczny traktat filozoficzny czy prawniczy — nie przekona. Pisał językiem pięknym, żywym, prostym i dowcipnym, dbał, by umieścić w tekście anegdotę czy materiał reporterski. Nigdy nie wywyższał się nad czytelnika: Boyowe felietony dają zawsze wrażenie rozmowy z uroczym człowiekiem. I co może najważniejsze — jest w nich dużo oburzenia, ubolewania, czasem złości, ale nie ma nienawiści. To jednak nie tłumaczy wszystkiego; dzisiaj słowa o „niepoczytalnym konkordacie”, nawet wetknięte w środek ody do prymasa Glempa, spowodowałyby konwulsje na prawicy, zgorszenie w świętoszkowatym skrzydle Unii Wolności i zażenowanie — tak jest! — w SLD. Coś się więc zmieniło od czasów Boya — co mianowicie? Warto może zastanowić się nad tym u progu nowego roku. Zachęcam do lektury!

***Tomasz Mardal***

\*

## **NAGRODA JASIA WĘDROWNICZKA ZA IV KWARTAŁ 1994**

### **W dziedzinie antykoncepcji:**

Markowi Kotańskiemu — za porzucenie prezerwatyw.

Kapituła Odznaczeń Jana Wędrowniczka wyróżnia osoby, które swoimi czynami lub zachowaniami wycisnęły niezatarte piętno na obliczu naszej cywilizacji. Ich niekonwencjonalne działania w różnych dziedzinach rujnują stereotypy i pozwalają myśleć, że człowiek nie jest istotą schematyczną, ale stać go na więcej. Reguły



biologii, fizjologii czy też psychologii są nagrodzonym organizmom obce, i w żadnym wypadku ich nie ograniczają  
„Życia Warszawy”, 31 XII 1994

## DROBIAZGI

Pan poseł Janusz Ciecchociński (PSL) wymyślił nową definicję cenzora: jest nim mianowicie ten, kto chce usunąć z ustawy o radiofonii i telewizji zapis o respektowaniu wartości chrześcijańskich.

\* \* \*

Maciej Romański (Program 2 TV) na konferencji „Udział kobiet w życiu publicznym”, 3 grudnia: *Już są przypadki, że decyzja o powierzeniu kobiecie kierowniczego stanowiska jest funkcją czyichś przekonañ, na przykład na temat roli kobiet, rodziny.*

\* \* \*

Żeby mówić o prawach rodziny, zelżałoby przedtem zarejestrować rodzinę jako spółkę! — powiedziała na tejże konferencji Jolanta Brach-Czaina.

\* \* \*

Na jednym z posiedzeń (2 grudnia) podkomisji ds. ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego Komisji Konstytucyjnej pan poseł Tadeusz Mazowiecki pomylił się tylko trzykrotnie: twierdząc, że w amerykańskiej konstytucji jest inwokacja do Boga, że we francuskiej konstytucji jest inwokacja do Boga i że Kościoły nie mają w Polsce prawa występowania do Trybunału Konstytucyjnego.

\* \* \*

Na kolejnym posiedzeniu tej samej podkomisji nie zidentyfikowany przez nas poseł stwierdził, że "mniejszości narodowe mają przecież **swoje** państwa, które chronią ich język". Nikt nie zareagował.

\* \* \*

Według Generalnego Sondażu Społecznego, 23% Polaków uważa, że dla osiągnięcia sukcesu ważne jest obecnie wyznanie religijne.

(Publikacja: 04-03-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3273) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3273>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób  
Racjonalista.pl

Strona 9 z 10

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)